

Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego" poświęcony sprawom oświatowym kulturalnym i literackim

Nr. 39 | Wąbrzeźno, dnia 4 października 1930 r. | Rok 8

ZYGMUNT HOFFMANN.

CICHA RADOSC.

Daj mi choć chwilę patrzeć w twoje oczy:
Niech duch stroskany słodycz z ócz twych spije —
A potem niech go głaz zimny przykryje
I mgła wspomnieniem skroń senną otoczy.

Ja wiem, że serce co w mej piersi broczy
Tysiącem wspomnień — nie dla świata żyje...
W chwili odlotu pieśń szczęścia zabije
I jedną łezkę spuści z nadobłoczy.

Raz tylko. Zanim do przystani
Wieczystej — łodzią z brzegów tych odpłynie
Z nadzieją szczęścia bez jutra, co rani...

W wiosenny wieczór ciałem tu zbratani
W przecudnej szczęścia upojeń godzinie —
Raz jeszcze w oczy daj mi spojrzeć — Pani!

Ewangelja

św. Mateusza rozdz. 22, wiersz 34—46.

Wonczas przyszli do Jezusa Faryzeuszowie i spytał Go jeden z nich zakonny Doktór, kusząc Go: Nauczycielu, które jest wielkie przykazanie w Zakonie? Rzekł mu Jezus: Będziesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej. A wtóre podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego, jako siebie samego. Na tem dwojgu przykazaniu wszystek Zakon zawisł i Prorocy. A gdy się Faryzeuszowie zebrali, spytał ich Jezus, mówiąc: Co się wam zda o Chrystusie? czyj jest Syn? Rzekli Mu: Dawidów. Rzekł im: Jakoż tedy Dawid w duchu zowie go Panem, mówiąc: Rzekł Pan Panu memu, siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjacioły swoje podnóżkiem nóg twoich? Jeśli tedy Dawid zowie Go Panem, jakoż jest Synem jego? Żaden nie mógł Mu odpowiedzieć słowa, ani śmiał żaden od onego dnia o co więcej Go pytać.

Nauka

Co znaczy miłować Boga?

Znaczy mieć w Nim upodobanie, przyjemność i radość, gdyż jest On najwyższem i najdoskonalszem dobrem. Boga miłować znaczy dalej radować się z Jego nieskończonego Majestatu i wspaniałości i kierować ku Niemu wszystkie myśli, słowa i uczynki jako do jednego celu, we wszystkiem wykonywać Jego wolę i być gotowym raczej wszystko, nawet życie stracić, aniżeli Jego przyjaźń.

Co znaczy miłować Boga ze wszystkiego serca i ze wszystkiej duszy?

Te różne wyrażenia oznaczają w głównej rzeczy jedno i to samo, t. j. iżbyśmy przywiązani byli do Boga z prawdziwą, szczerą, serdeczną miłością. Przez serce rozumieć także możemy naszą wolę, przez którą nic więcej od Boga nie pragniemy, jak tylko tego, aby poznany został przez wszystkich ludzi, przez nich był kochany, czczony i wola Jego przez nas i wszystkich ludzi była jaknajściślej pełniona. Dusza może oznaczać i rozum, za pomocą którego winniśmy się starać przez rozważanie rzeczy stworzonych o osiągnięcie poznania i miłości Boga, o cenienie Go i wielbienie nadewszystko. Przez myśl można rozumieć pamięć, przez którą przypominamy sobie ustawicznie Boga i Jego niezliczone, a nam wyświadczone dobrodziejstwa, za nie chwalimy Go, dziękujemy i w obliczności Jego nieskalany prowadzimy żywot. Z wszystkich sił kochamy wtedy Boga, kiedy wszystkie poruszenia naszego ciała, t. j. pięć zmysłów, ręce i nogi, język i t. d. poświęcamy służbie Bożej i wszystkie uczynki zwracamy ku Niemu, jako naszemu ostatecznemu celowi.

Dlaczego winniśmy Boga miłować?

1. Gdyż jest On najgodniejszy naszej miłości, jest treścią i zbiorem wszelkiego dobrego i pięknego, jest pierwowzorem i sprawcą wszelkiego dobra stworzonego i piękności, jest On Sam w Sobie największem dobrem. 2. Gdyż jest On zarazem naszem najwyższem dobrem, które samo jedno może nas uczynić szczęśliwemi. „Stworzyłeś nas Boże dla Siebie", mówi św. Augustyn, „i niespokojnem będzie serce nasze dopóty, dopóki w Tobie nie spoczniemy". 3. Gdyż Bóg nas najprzód umiłował, wyświadczył nam i dotąd wyświadcza niezliczone dobrodziejstwa dla duszy i dla ciała. 4. Gdyż Bóg wyraźnie nam nakazuje kochać Siebie, obiecuje i daje nam za to rzeczywiście jako nagrodę życie wieczne.

Kiedy miłość do Boga jest doskonałą?

Jeżeli Go nadewszystko miłujemy, gdyż jest On w Sobie najwyższem ,najwięcej kochania godnem dobrem, t. j., gdyż jest nieskończenie święty, sprawiedliwy, wieczny, wszechmogący, nieskończenie litościwy, szczodrobliwy i miłosierny względem nas.

Co znaczy Boga nadewszystko miłować?

Znaczy Boga tak bardzo miłować, iżbyśmy woleli raczej wszystko inne, nam najdroższe, nawet życie stracić, aniżeli byśmy chcieli przez grzech ciężki od Niego się odłączyć.

X



Z UROCZYSTOŚCI OBCHODU ŚWIĘTA MIASTA LWOWA.
Składanie wieńców przez ludność z okolic Lwowa przedstawicielom rządu obecnym na uroczystości.

NIE TAKI JAK DZISIAJ BYŁ

los czarownic przed 300 laty

Gusła, zabobony, czarodziejstwa, jazdy na miotłach i nieludzkie tortury i sądy.

Wróżki i kabalarki odgadujące z kart, twarzy i innych części ciała przeszłość, przyszłość i teraźniejszość, znachorzy i baby oraz różnego rodzaju sztukmistrze, prestidigikatorzy i magicy, znający arkana „wiedzy tajemnej", nie wiedzą zapewne o tem, jaki los spotkał by ich, gdyby się ze swemi cudownemi produkcjami pokazywali przed trzystu laty.

Wówczas to w Poznaniu wróżkę, która lejąc wosk na wodę, chciała tym sposobem dociec, kto skradł jej pieniądze, uznano za „czarownicę" i skazano na spalenie.

W okresie tym w Europie gwałtownie tropiono poszukiwano i szczuto czarownice i czarodziejów, pozostających rzekomo z czartem w zmowie. Był to okres straszliwej w dziejach średniowiecza zbiorowej psychozy — epidemja okrutnych sądów nad czarownicami.

Według zabobonów ludu, czarownice odbywały we czwartki po nowiu księżycowym, schadzki czartowskie, zwane sabattem. Miały to być uczty djabelskie na Łysej Górze, gdzie czarownice odprawiając ceremonje, preparowały zioła, wzniecające zalotność lub niemoc i niepłodność zamężnych, przygotowywały proszki i leki śmiertelne, wiodły z djabłami złe narady, mające na celu sprowadzenie nieszczęść, poczem tańczono i bawiono się dziko a ochoczo.

Na Łysą Górę leciały niewidzialne na miotle, łopacie, która zastępowała im dzisiejszy samolot, lub też mknęły na kozie, albo unosiły ją czarne rumaki. Uprzednio smarowały się tłuszczem dzieci, uduszonych przed chrztem.

Zabobon „czarów" datuje się od wypraw krzyżowych, a sądy nad „sekutnicami", rozpoczęto we Francji w wieku 13-tym, gdzie spalono pierwszą „czarownicę", 56-letnią kobietę, posądzoną o związek z szatanem.

Najokrutniej i najbardziej rozszerzyło się „czarownictwo" w Niemczech, gdzie pod wpływem inkwizycji i wydanego przez dwóch inkwizytatorów dzieła o sposobie poszukiwania i tępienia czarownic („Młot na czarownice") w wieku 16-tym i 17-tym pochłaniał tysiące niewinnych ofiar, posądzonych przez zawistnych lub ciemnych ludzi. — W niektórych miastach zgładzano z tego powodu po dwieście osób w ciągu roku.

Z Niemiec ten straszny zabobon przedostał się do nas i również pociągnął setki ofiar.

Najczęściej o czary pomawiane były ubogie niewiasty, osoby obłąkane, baby wiejskie, szpetne i zaniedbane kobiety w wieku podeszłym, a także niezwykle piękne dziewczęta, których uroda była powodem zawiści kumoszek i podejrzeń o „rzucanie uroku" na mężów, „tracących głowy" i serca wobec czaru pięknych sąsiadek.

Plotki gadatliwych kumoszek były podstawą do wszczęcia sprawy o czary, gdy ktokolwiek z donosicieli poparł oskarżenie przysięgą. Na tej przysiędze oparto postępowanie karne, które zawsze kończyło się wyrokiem śmierci dla obwinionej.



Minister Przem. i Handlu Eugenjusz Kwiatkowski,

Honorowy Protektor Wyścigu Kolarskiego nad Polskie Morze. (Wyścig przejeżdżał przez Golub—Wąbrzeźno w dniu 1. 10. br.)

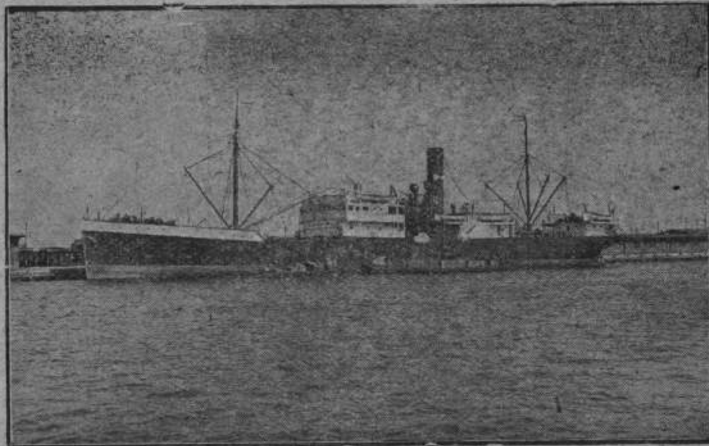
Wszelkie nieszczęścia przypisywane czarownicom, których doszukiwano się wśród otaczających sąsiadów.

W aktach 18-go wieku znajdujemy sprawę o czary mieszkanki wsi Skarboszewo, oskarżonej przez męża, któremu się „od ślubu źle wiodło".— W przeświadczeniu, że powodem niepomyślności jest żona, utrzymująca z djabłem stosunki, oskarżył ją przed sądem wójtowskim. W skardze stwierdził „kochany małżonek", że żona zaprzedała czartu duszę dziecka, które wskutek tego zmarło, oraz rzuciła urok na bydło . Sąd skazał wnieśniaczkę na spalenie.

„Czarownicę" t. j. obwinioną o czary i zaklęcia poddawano trzem badaniom śledczym przez tortury. Pierwsze tortury były moralne; polegały na groźbach strasznych następstw, jakie czekają oskarżoną, jeżeli nie przyzna się dobrowolnie do winy.

Gdy ofiara zabobonu oczywiście zaklinając się i błagając, dowodziła swej niewinności z całą bezwzględnością przystępowano do tortur korporalnych, czyli rzeczywistych. Domniemaną czarownicę obnażano, wypalano jej włosy (we włosach kryć się miał djabeł i znosił cierpienia za czarownicę), następnie przy pomocy najokrutniejszych, stopniowo zwiększanych tortur, gorszych od śmierci, wymuszano na skazanej zeznania. Podczas tortur sędzia zadawał stereotypowe pytania, którym przeczyć nie było celu, gdyż katowano dopóty, aż ofiara nieprzytomna lub obłąkana z bólu i mąk przyznawała się do wszystkich zarzutów.

Sędzia - inkwizytor wyliczał przytem osoby z sąsiedztwa, podejrzane również o czary i wystarczało, aby czarownica potwierdziła, że spotykała wymienioną przez sędziego sąsiadkę na sabattach, a już nową ofiarę ściągano na tortury. W ten sposób ginęły dziesiątki kobiet i mężczyzn z okolic.



GDYNIA — PORT.
Statek „Rewa".

Klisza własności wyd. „Kalendarza Morsk." 30 r.

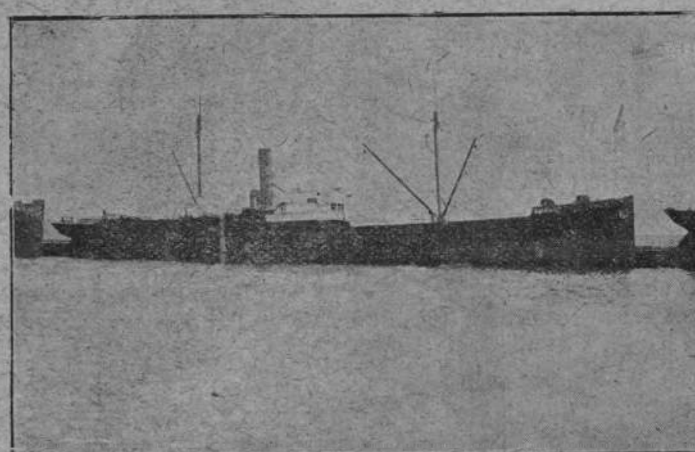
Gdy się czarownica przyznawała, powtarzano dnia następnego III tortury, na których jeszcze raz wymuszano od obwinionej potwierdzenia wszystkich dotychczasowych zeznań.

Formalności stało się zadość. Wyprowadzano tedy półmartwą „czarownicę" na rozstajne drogi i tu uroczyście palono ją na stosie. Śmierć taką głosiło prawo Magdeburskie; często zaostrzano ją okaleczeniem lub powolnem paleniem pewnych części ciała.

Dla wyśledzenia czarownicy dokonywane były na podejrzanych o czary kobietach grób pławienia w rzece. Gdy ciało zanurzonej w wodzie przez dłuższy czas utrzymywało się na powierzchni, znaczyło, że kobieta jest w zmowie z djabłem.

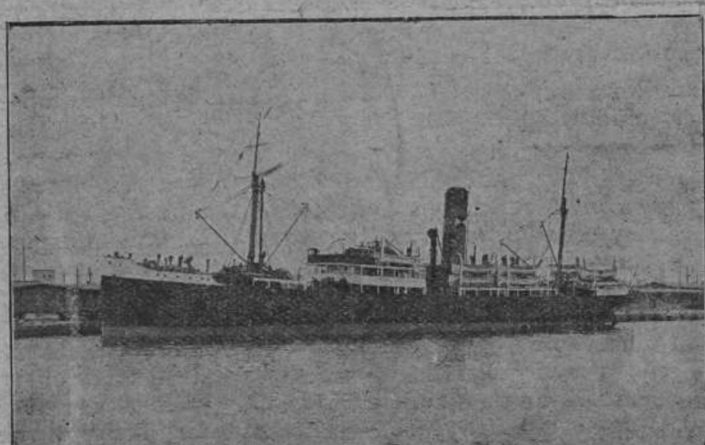
O tem, że zeznania były wkładane przez inkwizytatorów w usta katowanych świadczy identyczność zeznań we wszystkich sprawach o czary. — „Czarownica musiała się przyznać do odprawiania sabattów, do sporządzania „proszków z koszul trupich i żab na różne nieszczęścia ludzkie" jak również do tego, że sprawiała nieurodzaj, suszę, grad, rzucała klątwy na bydło i ludzi.

Bywały jednak wypadki, gdy sprytne nie tracąc rezonu „czarownice" potrafiły się wydostać z rąk okrutnej „sprawiedliwości".



GDYNIA — PORT.
S. S. „Robur" I. własność „Polskarob".

Klisza własności wyd. „Kalendarza Morsk." 30 r.



GDYNIA — PORT.
Statek „Warszawa".

Klisza własności wyd. „Kalendarza Morsk." 30 r.